N° 6. DNIA 28 LUTEGO 1839.

Pismo MŁODA POLSKA, Wiadomości Historyczne i Literackie wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na Styczeń, Luty, Marzec, jest franków trzy.

Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

JENERAŁ SKRZYNECKI.

Jeden z przyjacioł Jenerała Skrzyneckiego i naszych, napisał poniższy list do Jenerała, i prosił nas o umieszczenie w naszym dzienniku.

» Jenerale! dziwne i piękne jest twoje przeznaczenie. Po raz drugi w twém życiu Bóg cię powołał do udziału w walce katolickiego ludu chcącego bronić swéj wiary przeciw uciemiężeniom despotyzmu, i swéj ziemi przeciwko najazdowi nieprzyjacioł. Ledwie kościoł popadnie gdzieś prześladowaniu, wraz Bóg podaje ci oręż do ręki. A niemasz nic chlubniejszego nad powołanie człowieka, co stawiony jest na czele całego narodu aby walczyć w sprawie słuszności świętéj, i narażać żywot za wiarę i wolność. Taki człowiek jest więcéj niż królem, jest żyjącym obrazem Chrystusa na ziemi. Trudno abyś nie dał przystępu do serca uczuciu szlachetnéj dumy; ale wspomniawszy znowu na powinności które przyjmujesz na twe barki, na odpowiedzialność co spada na ciebie, zapewne cię przestrach ogarnia, i trzeba ci się głęboko upokorzyć Bogu. Bo przyjdzie dzień że Pan ci powie: złożyłem w twe ręce wiarę, nadzieję i przyszłość narodu, coś z nim zrobił? coś zrobił ze krwi jego dzieci, z zapału jego żołnierzy, z oręża którym

dłoń twoją uzbroiłem, i z piętna sławy którem położył na twem czole?

Jenerale! już raz wypadek zawiódł twoje usiłowania i męstwo. Gdyby dla zbawienia Polski któréj los był w twém ręku, wystarczały: poświęcenie, odwaga, i uczciwość; zaiste byłbyś ją dziesięćkrotnie wybawił. Wielu niesprawiedliwymi byli względem ciebie; i niesprawiedliwość ich nie powinna nikogo zadziwiać: po klęskach naszéj ojczyzny, w naturalnym porządku rzeczy rospacz i boleść wzburzyła serca przeciw tobie. Popełniłeś dużo błędów: odliczono na twój karb wiele innych, których winien nie jesteś. Byłeś niefortunnym, poczytano ci to za zbrodnię. Chciano znaleść przyczynę tylu nieszczęściom, tyś tam był pierwszy, złożono więc wszystko na ciebie. Ale niestety! aż nadto jest prawdą iż każdy z nas ma swoją cząstkę w rozlicznych błędach co sprowadziły nasz upadek. Mogliśmy przemódz nieprzyjaciela, gdybyśmy byli umieli przemódz nas samych wprzódy. Gdybyśmy się byli zdołali oprzeć złemu popędowi naszéj natury, żadna siła nie mogła nas powalić. Winniśmy, bardzośmy winni; a ten dziś najwinniejszy, kto się uznać za takiego wzdraga, i chce zrzucić wszystkie błędy i nieszczęścia na drugich. Nieużyteczna jest, a nawet niebezpieczna zżymać się przeciw prawdzie, i że jest gorzką lub upokarzającą. Znajomość i wyznanie złego co stawiało przegrodę między nami a dobrem, jest właśnie pierwszym krokiem ku dobremu. Każdy usiłuje tłumaczyć nasze nieszczęścia. Są którzy widzą ich przyczynę w stronnictwach co nas dzieliły. Ależ we Francyi, w czasie rewolucyi, stronnictwa były liczniejsze i zacięltsze, rozdwojenia głębsze, a jednak Francya umiała zwyciężyć i nieprzyjacioł grożących jéj z zewnątrz, i oppozycje wewnętrzne. Zdaniem wielu Francya winna swoje zbawienie systemowi postrachu, uorganizowane mu przez konwent narodowy. To nieprawda. Teroryzm pomnożył tylko zewnętrznych wrogów i zawady wewnętrzne: opóźnił i utrudził zwycięztwo. Francya zbawił charakter narodu, tak jak Polskę zgubił charakter jéj dzieci i przywodców. Mieliśmy siłę w ramieniu, Francuzi ją mieli w ramieniu

i w woli; daliśmy krew naszą dla ojczyzny, Francuzi wszystko co mieli i czem byli. Zgrzeszyliśmy wszyscy, bo byliśmy słabi, i nie dość oderwani od samych siebie. Błędy były większe lub mniejsze, według wysokości położenia każdego. Że Bóg i naród mogli najwięcéj żądać od przywódców, i że ci mieli najwięcéj sił do rozrządzenia; oni też są najwinniejsi. Chcę dziś Jenerale, szukać z tobą w twym charakterze pierwiastku błędów co wywarły wpływ zgubny na naszą historiją. Nie myślę, przez to, ni cię obrazić, ani ci robić wyrzutów. Więcéj odemnie nikt cię nie kocha, nikt nie uwielbia bardziéj wielkich przymiotów twéj duszy. Ale należysz do historyi. Każdy ma prawo roztrząsać twoje życie, i sądzić twe czyny. Badanie twego charakteru może bydź korzystnem dla ciebie samego, użytecznem dla drugich. Jest to poszukiwanie przeszłości, mogące bydź dla dni przyszłych nauką. Zresztą, twoja dusza tak wybornie obejmuje dobre i złe przymioty charakteru polskiego, że przypatrzyć się jéj, dla żadnego z nas nie będzie bez korzyści. Niemam się za równego tobie; uchylam czoła przed twą szpadą, i przed sławą którąś jéj ostrzem zdobył; i gdyby nowa walka znów mię powołała do twego boku, nie miałbyś uleglejszego żołnierza nademnie. Ale wiesz, że myśl jest dziś potęgą wyższą nad wszystkie inne, i że niema położenia któreby człowieka usuwało z pod sądu opinii. Gdyś dzierżył szpadę polskiego Jenerała, miałeś najpiękniejsze berło w twéj dłoni; byłeś wodzem narodu dobijającego się o wolność — z kolei gdy ja biorę do ręki pióro, moje berło, jestem sędzią który ze swych wyroków zdaje sprawę jedno Bogu i swemu sumieniowi, i nie znam położenia coby było wyższem nad moje.

Znaleźli się ludzie co się ważyli powątpiewać o twéj bezinteresowności. Jeżeli tu wspominam ten zarzut, to dla tego jedynie aby nim przywalić jego twórców. Ci ludzie nie znali cię zapewne; niewidzieli nigdy na twoich ustach tego uśmiechu czystości, w którym maluje się tak cudownie twoje sumienie, jasne jak woda zdrojowa. I potém dla Polaka, to nie jest nawet zasługą nie lubić pieniędzy. Polak rodzi się bezinteresownym i rozrzutnym, i ra-

czejby można mu naganić nierozumienie wartości pieniędzy. Drudzy cię posadzali o butne zamysły, mówili że w snach twéj ambicyi, widziałeś nieraz koronę spleciona wieńcem zwycięzkim na twéj głowie. Chciałbym wierzyć w słuszność tego zarzutu, w mem przekonaniu jest to wielka pochwałą. Wielkie chęci do twarzy są wielkim duszom. I gdybyś przez twe zwycięztwa, wrócił był ojczyźnie niepodległość, narodowość, to korona byłaby najmniejszą nagrodą jakąby ci Polska dać mogła. Przecież oręż bohatéra wart przynajmniéj tyle co berło. Bodajbyś był miał więcéj ambicyi, więcéj chciwości sławy! Bodaj był obraz Napoleona stawał ci częściéj na myśli! Zwyciężywszy jak on, mógłbyś nam był rzec jego przykładem: towarzysze broni, odziałem was sławą; szedłem dotąd na waszém czele, pozostaję na tem stanowisku. Będę waszym Jenerałem w czasie wojny, waszym królem w pokoju. Jeżeli jest między wami kto więcéj zrobił dla ojczyzny, kto zdobył jéj więcéj sławy, niech wystąpi, a włożę mu tę koronę na skronie. Ale nieszczęściem dla nas i dla ciebie, niepożądałeś nigdy na prawdę korony Bolesławów i Batorych. Podobna chęć byłaby cię zrobiła wielkim jak oni, a nam podbiła wolność. Nieśmiałeś nawet siegnąć okiem po buławę Zamojskich i Chodkiewiczów; takeś się lękał za daleko rozpuścić twe myśli i żądania, takeś się bał aby cię o ambit nie pomówiono. Co do mnie ja ci wyrzucam że byłeś nazbyt skromnym; żeś nierozumiał że człowiekowi którego Bóg na czele narodu postawił, wolno się o wszystko pokusić, że dla jego ambicyi zawód bez granic stoi otworem.

Dzięki szczególnéj łasce Opatrzności, nie idziesz z tych wysokich i potężnych rodów, których zepsucie w ostatnich wiekach sprowadziło upadek kraju. Nie byłeś wykołysany w tych wspaniałych salonach których zbytek tak krzycząco odbija przy nędzy chłopa. Podobało się Bogu stawić cię bliżéj ludu; i za tę łaskę powinieneś mu bydź wiecznie wdzięcznym. Na nieszczęście nie pojąłeś wszystkich korzyści podobnego położenia; i ledwo przy władzy, otoczyłeś się tem, co przez grzeczne omówienie świat nazywa wyborem narodu. Niewątpliwie, byłbyś niesłusznie postą-

pił odpychając od siebie tych ludzi; wyobrażają oni przeszłość naszéj ojczyzny, a ta przeszłość jest dosyć świetna aby zasługiwała na przechowanie, na życie we wspomnieniu. Ale powołując do swego boku przeszłość, i pożyczając od niej blasku, nie trzeba było zapominać przyszłości : ona także powinna była mieć swych reprezentantów przy tobie. Do twardéj roboty rewolucyjnéj najlepsze jest ramie ludu. Trzeba było w dniu walki, wybrać naprzykład najwaleczniejszego z tych krakusów co to gryźli ładunki jak gdyby chleb powszedni, zrobić go swym adjutantem, i powiedzieć mu, że tępiąc szablę na piersiach nieprzyjacioł, można ją w hetmańską buławę wyrobić. Lud byłby rozumiał te słowa; one by mu uczyniły zrozumialszemi jeszcze twoje cudowne odezwy, w których umiałeś, przez wiarę, rozbudzać płomień zapału. Umiałeś trafić do ludu wyłącznie z jednéj strony, ze strony wiary; trzeba też było zaczepić o jego uczucie godności, byłbyś go zrobił niezwyciężonym. Pomiędzy sobą i ludem rozstawiłeś szwadrony adjutantów, jeden nad drugiego czyściejsza krew szlachecka. To był twój dwór. Zdało ci się że urosłeś, patrząc jak te świetne nazwiska czepiały się twego skromnego imienia. Zręczni, wdrożeni wcześnie do intrygi, znający doskonale taktykę pochwały, krążyli oni koło ciebie, aby upatrzywszy słabą stronę twego charakteru, módz się wedrzeć do twojéj duszy, i rządzić twem postanowieniem. Tak to odrzucając na stronę oręż uświetniony zwycięstwem, wziąłeś się do pióra, i popędziłeś w nieznane ci pola dyplomacyi. Aby bydź dobrym dyplomatą trzeba się było urodzić najmniéj baronem, kupować tuzinami sumienia, zmyślać choćby raz na godzinę, mieć serce na 30 stopni niżéj zera, umieć znieść obelgę tak właśnie jak się przyjmuje grzeczność, i giąć się pod wiatrem okoliczności, jak trzcina pod podmuchem zawiei (*). Osądź czy spotkania dyplomatyczne godziły się

(*) Redakcja Młodéj Polski ostrzega iż jest zupełnie różnéj myśli, co do przymiotów na dobrego dyplomatę. W jéj przekonaniu potrzeba do tego prawości i mocy charakteru, zimnego rozumu, znajomości internacyonalnego prawa i głębokiego obeznania z naturą i wielkością zażywczych środków każdego pań-

z twym charakterem. Dziwnie pomyliłeś się o samym sobie. Twoje pióro — to była szpada — u ciebie bulletyny zwycięstw, powinnny były zająć miejsce protokułów. Twą odpowiedzią na wszystkie podstępne insynuacye to jedno słowo: wojna, wojna, i jeszcze wojna. Dyplomacya zgubiła Polskę w ostatnim wieku. Zgubiła ją także w 1831 roku. I ilekroć razy pójdziem o lepszą z innemi narodami, w walce dyplomatycznéj, będziem ofiarą, bo w rzeczy chytrości i finesy, mamy nie przymioty, ale same pretensye. Nasza dyplomacya wystarcza zaledwie na codzienne wypadki, których teatrem salony a rezultatem podbicie wyższego stopnia w łasce kogoś co może nam bydź użytecznym.

Z duszą zdolną do zapału, masz umysł któremu brak pewności i wolę z przyrodzenia chwiejącą. Potrzeba ci wiary a masz manią rozumowania i wątpienia. Zapomniałeś i na polu bitwy i wszędzie że dyskussya, że umiejętność, sama bez wiary prowadzą najczęściéj do wahania się, do niedecyzyi. Bodajeś niespuszczał nigdy z oka że gdybyś był mniéj rozprawiał a więcéj działał, i miał tyle wiary co umiejętności na polu bitwy, byłbyś nas zbawił. Bodajeś zawsze miał się na straży przeciw temu nałogowi twego umysłu do próżnych poszukiwań, i błądzeń po długich zakrętach wątpienia! Dziś już masz imie zrobione. Wszędzie znają cię za człowieka ludu i kościoła. Zostań że człowiekiem kościoła i ludu; czuły a mocny w twéj wierze, pełen miłości i poszanowania dla małych i ubogich, bądź niepodległym względem możnych. Biada twemu charakterowi, jeżlibyś sądził że cię zaszczyca ich uprzejmość. Tyś większy jak oni razem wzięci, boś ty był naczelnikiem narodu, oni tylko naczelnikami familii. — Obyś Jenerale, zrozumiał i te słowa i uczucie co je podyktowało.»

stwa. Właśnie fałszywemu wyobrażeniu o dyplomacji przypisalibyśmy słabość dyplomacji polskiéj, która nigdy niepamiętała że dyplomacja jest tylko zewnętrznym wyrazem polityki, że jéj wpływ jest w stosunku mocy polityki. Po rewolucyi lipcowéj cała zręczność i powaga Xięcia Talleyrand niemogła uchronić Francji od poniżenia, bo się Francja za widocznie lękała wojny.

Mamy przed sobą nowy dokument, świadczący o nowym akcie politycznym Emigracyi, którego początkowanie podejmuje ogół Londyński. *Obywatele*, woła : ogół *straszne niebezpieczeństwo grozi Emigracyi, arystokracya sprowadziła Skrzyneckiego, ma formować legiją, chce fałszywym blaskiem podnieść swe imiona, przywłaszczyć sobie zdarzenia jeśliby zaszły. Jest za przywróceniem konstytucyi* 1791 *roku. Jeżeliby Skrzynecki był przywrócony do czci, i miał dowództwo nad wojskami polskiemi cóż wyniknie?* i t. d. Ogół podaje zarazem i środki zaradcze : *podpiszcie oświadczenie jak następuje : że Emigracya Polska ponawia swe oświadczenie z* 1834 *r. przez które Adam Xiąże Czartoryski, sądem jéj większości był uznany politycznym nieprzyjacielem samejże Emigracyi i narodu, że nie ona upoważniała wyprawy Polaków do Afryki, Portugalii i Hiszpanii, że i teraz odrzuci zamiar utworzenia legii, że widzi nie bez oburzenia iż rząd Belgów okazał zaufanie Jenerałowi Skrzyneckiemu; że jeśliby miała być tworzona legija bez zaręczeń odpowiednich niepodległości narodu Emigracya zatrzyma swoje sympatye.* i t. d. Na odezwie podpisani : marszałek Dybowski i sekretarz Sawaszkiewicz.

My tu aniśmy się domyślali żadnego niebezpieczeństwa; ale widać w Londynie czuwa za nas zgromadzenie, czuwa marszałek i sekretarz. Przecież tą razą zawczesne są ich obawy; to więc podziękowawszy im serdecznie za ich troskliwą baczność, powiémy im pokrótce, dla czego mamy za urojenie wszystkie zamachy na Emigracyą, i niemożem podpisać się na projektowanem oświadczeniu. Strach ma wielkie oczy: ogół londyński tak wielką przywiązywał wagę do wejścia Skrzyneckiego w służbę belgijską co jest faktem dość pospolitym, łatwym do wytłumaczenia, wreszcie powszechnie dziś wiadomym. Król Leopold, czy to przewidując wojnę jako jedną z wypadłości podobnych w dzisiejszem położeniu Belgii, czy to chcąc przez jawne przygotowania zadość uczynić opinii narodowéj, szukał Jenerała którego samo wejście pod znaki belgijskie jużby zapowiadało energiczne, orężne dzia-

łanie. Udawano się do marszałka Clauzel, potem do jednego z polskich Jenerałów pozostałych w kraju. Gdy to nieprzyszło do skutku, hrabia Montalembert na przedstawienie jednego ze swych przyjaciół, polaka, zalecił rządowi belgijskiemu Skrzyneckiego; na co król Leopold nieprzewidując iż to nań ściągnie oburzenie londyńskiego ogułu, przystał niebaczny i Jenerała do służby swojéj powołał. Otóż cała historya.

Niewiemy czy arystokracya chce podnieść swe imiona, niewiemy czy tego potrzebuje: ale jeśli potrzebuje i chce, a sposobem godziwym, dążąc do odzyskania Polski przedrozbiorowéj, to znajdujem że robi dobrze i dla nas i dla siebie; zresztą używa prawa wspólnego wszystkim, bo każdemu wolne usiłowania patryotyczne, czy się kto zowie Czartoryski czy Sawaszkiewicz. Gotowiśmy nawet przebaczyć jéj sympatye dla konstytucyi 1791 roku, warując sobie że w oswobodzonéj Polsce, będziemy wnosić do niéj poprawy, radząc się zawsze światła dzisiejszych Marszałka i sekretarza ogółu londyńskiego. Nielękamy się znowu, aby arystokracya opanowała mające nadejść zdarzenia; w przekonaniu naszem nikt sobie wypadków przywłaszczyć niemoże : a jeżeli trafia się rzeczywiście, że w pewnych krajach sprawa dzisiejsza jest zawsze w ręku ludzi co wczorajszą zgubili, to przypisać tam wypada zupełnemu brakowi zdolności. Już też niemożemy obawiać się tego w tułactwie, bo widzimy i podejmujem się zebrać na to większość podpisów Emigracyi, a nawet uzyskać uroczyste potwierdzenie PP. Dybowskiego i Sawaszkiewicza, że niebrak nam na ludziach znamienitych, równie zdolnych do kanclerskiéj pieczęci lub do hetmańskiéj buławy.

Co do przywództwa nad armią polską, jakże ogół londyński cwałuje po następstwach, kiedy z legii któréj nie będzie, widzi już wojska gotowe, i Skrzyneckiego wodzem nad niemi. Bardzobyśmy radzi żeby się te fatalne przewidzenia ziściły choćby już Skrzynecki pozostał przy naczelnictwie. Niech już i tak będzie na początek. Prawda że brakiem decyzyi zniweczył ruch na Siedlce Igańską bitwą ucięty, prawda że ocalił gwardye rossyj-

skie pod Śniadowem, i najnieumiejętniéj przegrał bitwę pod Ostrołęką : nieprzeczym temu, to już należy do historyi. Ależ przy pierwszym razie potrafim go złożyć z dowództwa, a mając całe zakłady hetmanów niebędziem się troszczyć o następcę. Tymczasem ci hetmani znajdą sposobność poznać się bliżéj z ogniem; bo i Skrzynecki nie urodził się wodzem, ale do urzędu który mniéj szczęśliwie sprawował, doszedł przez Dobre i Grochów.

Rozproszywszy obawy ogułu, trzebaż dodawać że mamy za nieużyteczne, środki radzone przezeń ? Ogół ma za lekarstwo powszechne, na wszystkie choroby polityczne i spółeczne oświadczenie przeciw X. Czartoryskiemu. Nie jesteśmy tego zdania. Rząd narodowy wiele błędów popełnił, a więc i X. Czartoryski miał w nich swój udział ; główny, bo był członkiem pierwszéj powagi, ale rząd nic nie postanawiał inaczéj jak większością, wspieraną przez większość sejmu, otoczonego zaufaniem narodowem. Znamy ludzi w Emigracyi, co w 1834 roku uznali za zbrodnicze działania X. Czartoryskiego które pochwalili i stwierdzili swemi wotami za rewolucyi. Niech każdy weźmie przypadającą mu część odpowiedzialności !

Zgadzamy się z ogułem londyńskim aby żadnych wypraw nieukładać — ma się rozumieć w imieniu Emigracyi a bez jéj wiedzy: bo osobistéj ochoty niewolno nikomu potępiać. Ganiliśmy wyprawy do Algieru, Portugalii, Hiszpanii. Oświadczyliśmy, dni temu kilkanaście, że niewierzym w belgijską wojnę i w legię. Gdyby jednak w przekor naszemu spodziewaniu, ta legia zrodzić się miała, ponieważ jesteśmy pewni że arystokracya nie podejmie się wymagać od króla Belgów *zaręczeń odpowiednich niepodległości narodu polskiego*, rachujem na poświęcenie PP. Dybowskiego i Sawaszkiewicza, że wezmą na siebie tę missyę dyplomatyczną i wykonaniem jéj przydadzą coś jeszcze do zaszczytu jaki na nich już sam ów pomysł sprowadza.

CIERPIENIA LUDU IRLANDZKIEGO.

W numerze 27 Młodéj Polski udzieliliśmy naszym czytelnikom tytułów niektórych praw, uchwalonych przez parlament angielski przeciw katolicyzmowi, w ciągu przeszłego stulecia. Dziś dajemy wyciąg zurzędowego sprawozdania kommissarzy wysłanych przed parą laty do Irlandyi, dla zasiągnienia wiadomości o rzeczywistym stanie ludu na owéj wyspie, i stosownie do tego, ustanowienia praw dla ubogich (poor laws). W rozgłaszaniu mąk Irlandyi, idzie nam oto aby Polska poznała jak cierpi lud pobratni, albo raczéj samaże Polska, bo sprawa nasza nie zamyka się w ciasnych obrębach jednego plemienia, ale jest sprawą wiary świętéj gdzie tylko ta jest w ucisku; sprawą ludów gnębionych, których pęta, przy wyswobodzeniu Polski skruszone będą. W opowiedzeniu cierpień Irlandyi to jeszcze mamy na celu, aby wykazać, że głębiéj niż w konstytucyjnych swobodach, należy szukać lekarstwa na choroby spółeczne. Od wielu lat Irlandya jest w posiadaniu wolności druku, i wolności stowarzyszeń.

Wreszcie, cierpienia ludu są niemal wszędzie też same. Nikt się w Polsce nie zajął gorąco losem chłopów. Nie będąc teraz w możności spisywania faktów coby dały wyobrażenie o mękach polskiego ludu, przyłączamy tu niniéjsze wyciągi z urzędowych źródeł, dotyczące bezpośrednio Irlandyi, ale w które wpatrzywszy się znajdziem obraz nędz własnych, z małemi odmianami w rzeczach ściśléj związanych z miejscowością. A dobrze jest przywodzić podobne fakta tym którzy chcą wolności, ale jedynie dla siebie.

Zeznania robotników bez pracy, poczynione w obec kommissarzy parlamentu angielskiego. Patrick Cooper z miasta *Ballina*: « Niema miejsca w okolicach *Ballina* w którem bym nie żabrał, bo rzadko kiedy zdarza mi się zatrudnienie. Mam sześcioro dzieci, — niektóre nie mogą jeszcze iśdź za nami, a więc nosimy je na plecach, ja i moja żona. Chodzimy opodal jedno od drugiego, bo wstyd mię na nią patrzyć i być od niéj widzianym. Wybra-

łem się tego lata poraz pierwszy do Anglii; miałem trzy szyllingi w kieszeni, — natrafiłem na kupców którzy przeprawiali woły do Szkocyi i potrzebowali pastucha : służyłem im, aby zapłacono za mnie przewoz na statku, jakoteż za żonę i dzieci, do których się jednak nie przyznałem, tylkom je polecił, mówiąc że to biedna wdowa i sieroty. Gdy mię już niepotrzebowano, mus był na nowo żebrać. Ale to nieszło w Szkocyi, nigdzie nam niechciano dawać noclegu; trza było spać z dziećmi pod gołem niebem. Raz prosiliśmy chłopa aby nam pozwolił przenocować w wozowni, odmówił; zimno było tak mocne, że bylibyśmy pomarzli, gdyby nie to żem natrafił przypadkiem na kupę torfu którą podpaliłem. W ciągu siedmiu tygodni, przez pięć tylko dni znalazłem jakąś robotę; opłaciwszy przewóz do Irlandyi, zostało mi za powrotem do Ballina niespełna 5 szyllingów. Tu niemogłem dostać stałego zatrudnienia za samo tylko jedzenie. Przecież wolimy z żoną, żywić się parą ziemniakami na dzień, jak żebrać. Ale kiedy niema ani co jeść, ani gdzie pracy sprzedać, to człowiekowi wiele złych myśli ciśnie się do głowy.» *William Hanléj z Ballina.* «Mam żonę i sześcioro dzieci; najstarsza córeczka ma lat czternaście: — wczoraj pracowała dzień cały za 5 pensów i śniadanie: (*) choć to mało, przecież niczegobym nieżądał, gdyby mi się tak trafiało codziennie; skoro niema robocizny, wysyłam żonę na żebranie; czasami może uzbierać szafliczek ziemniaków. Niemam żadnych sukni, jedno te łachmany co na mnie widzicie; w nich pracuję w zimna i słoty. Mieszkamy w opuszczonéj chałupie; widno w niéj przez wszystkie szpary, mało więcéj schronienia jak pod niebem : gdyby niebyła taką ruderą toby mię z niéj wypędzono, bo nie jestem w stanie czynszu opłacić. Łóżko na któróm tylko garść słomy, przenosimy z jednego kąta w drugi, według kierunku wiatrów. Mamy jedną kołdrę, i tę żona obwija w koło siebie, gdy chce wyjśdź, bo niema się czem przyodziać : jak deszcz nas zleje, niema przy czem wysuszyć kołdry, — muszę iśdź wyprosić parę

(*) W Irlandji żywność mało co tańsza jak w Anglii, a robota po niczemu, dla ogromnéj ludności.

cegieł torfu u sąsiadów mało co bogatszych odemnie. Przyszedłem tu z Westport, bom się wstydził żebrać we wsi rodzinnéj.»

Xiądz *Nolan* świadczy, że w jego parafii, wsi *Tullów, County Carlow*, jest przeszło tysiąc zdatnych robotników, z których pięćset bez pracy przez większe półroku, a reszta przez dwie trzecie roku, a jednak ludność się powiększyła o dwie piąte, w ostatnich pięciu leciech. Zna 42 rodzin wygnanych przez właścicieli z kawałków gruntu które dzierżawiły w *Queen County* czy to dla podwyższenia czynszu, czy z innych *przyczyn*.

Panowie w Irlandyi prawie wszyscy Anglicy i protestanci; ciągną nieraz z dóbr swoich większe dochody, niż z dóbr położonych w Anglii, gdzie ziemia tyle przynosi. Wypuszczają bowiem grunt, małemi kawałkami, biednym robotnikom, których jest takie mnóstwo, że jeden daje więcéj nad drugiego byle mieć kątek ziemi gdzieby się schronić, nie myśląc jak się późniéj wypłaci , prawie nigdy ten kawałek gruntu nie wystarcza do wyżywienia rodziny przez rok cały; często ziemniaki które się na nim rodzą, nie wystarczają nawet na opłatę czynszu; biedny rolnik musi nie tylko żebrać na siebie żonę i dzieci, ale i na zaspokojenie plenipotentów podróżującego lub w Londynie bawiącego Lorda. Wszystko co się rodzi w Irlandyi, zboże, ser, len, masło, sprzedaje się po ogromnych cenach w Anglii i Szkocyi, gdzie ludność tak liczna i tak wielkie zarobki. Codzień okręta obładowane temi produktami opuszczają porta Irlandyi.— Z tąd ogromne zyski dla właścicieli, ale taki niedostatek pomiędzy ludem, że chleb rzadszy tu jest u chłopa niżli gdzie indziéj mięso. Są też i dobrzy panowie którzy niepodwyższają czynszów, i często wolą nic nie wziąć z kawałka ziemi, niż wyganiać z niéj biedną rodzinę.

— Na ostatniém posiedzeniu Akademji nauk ziomek nasz Wiktor Szokalski Doktor Medycyny i Chirurgji przedstawił pismo swe o *Uczuciu kolorów w stanie normalnym i chorobliwym oka*. Komissarzami do sądzenia téj pracy mianowani zostali Panowie *Arago, Chevreuil Magendie i Brechet*. O zdaniu komissji nie omieszkamy poźniéj uwiadomić.